

Nr 243.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. św. Ewarysta P. M.  
Wt. św. Sabiny P.  
Sr. św. Symona.  
Czw. św. Narcyza B.  
Piąt. św. Germana.  
Sob. św. Szymoniusza.  
Niedz. Wszystk. św.

Wschód słońca godz. 6 m. 46  
Zachód słońca godz. 4 m. 42  
Dług dnia godz. 09 m. 56  
Ubyło dnia godz. 6 m. 49

Cena prenumeraty:

w ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalnie „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ - „ 50  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie „ 3 „ 76  
Zagranicą:  
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa Nr 41.

Telefonu Nr 595.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 26 października 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Reza Nr 32; w Pałanicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-jej po południu.

CENY OGŁOSZEN: Nadstawane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyższone ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dni świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Polacy, ucztujcie się czytać!

Towarzystwo Krzewienia oświaty zawiadamia, iż na kursy dla analfabetów zapisywać się można w biurze T. K. O. (Poddębna 11) codziennie od godz. 10 — 11 zrana.

Abonentów którzy nie zapłacili prenumeraty za październik zawiadamiamy, że z dniem 23 b. m. wstrzymamy przesyłanie dziennika.

Administracja „Rozwoju“.

## Na gruzach.

Prawo życia jest silniejsze nad prawo śmierci. Na gruzach i ruinach wzrasta niepostrzeżenie posiew przyszłości, aby dojrzał i wydał owoc w słońcu dnia jutrzejszego.

Po wojnie, która obraca dzisiaj w niwecz pracę całych pokoleń, przyjść muszą błogosławione lata pokoju, lata wytężonego trudu, płacącego z nawiązką za poniesione straty.

Aby jednak przyszły, aby nie było pomiędzy tem, co jest, a tem, co będzie, luki niewypełnionej, potrzeba, oddając śmierci jej haracz, pilnować życia i pamiętać o życiu.

Budowniczymi jutra są bowiem nie tylko ci, którym za ideał tego jutra śmierć zamknie oczy na pobojowisku, ale i ci, którzy, trwając nastanowisku, nie ustana w pracy dnia dzisiejszego i potrafią spełnić swój obowiązek.

Tkwi w tem także pierwiastek bohaterstwa, godny poszanowania.

Chłop lubelski, który nazajutrz po bitwie potrafił wyjść w pole, i wsłuchując się w grzmot oddalających się strzałów, żalosnym okiem gospodarza obliczał poniesione straty z myślą o o czekającej go robocie, i do tej roboty stanął natychmiast, jest wymownym przykładem tego poczucia obowiązku wobec życia, który ciąży na nas wszystkich.

W sumie tej pracy, którą potrafimy, jako naród, wykonać w najtrudniejszych okolicznościach, jest klucz do naszej przyszłości.

On odemknie jej wrota daleko pewniej, niż namiętne dyskusje, toczone na temat jutrzejszej fizjonomii i jutrzejszych urządzeń kraju. W dymie cygar łatwo jest snuć fantazje i spierać się o zasady, łatwo nawet zostać bohaterem we własnej wyobraźni.

O wiele trudniej nie zejść ani na chwilę z placówki i pod grozą armat iść za plugiem, rzucać ziarna na siew i bronować pole ze świadomością, że jutro wróg może je stratawać nawo. A choćby...

Tak wygląda spełniony obowiązek — najwyższa zasada jednostki ludzkiej w jej stosunku do zbiorowości.

Na tej podstawie, jak na niewzruszonej podwalinie, można dopiero wesprzeć marzenie o przyszłości.

Inaczej będzie ono fatasmagorią, zawieszoną w powietrzu, pozbawioną wartości realnej.

W ciężkim momencie, jaki przeżywamy, wśród chaosu zastępujących nam drogę zagadnień, na które tyle rozmaitych tłoczy się odpowiedzi, przykład ludu powinien nas krzepić i poić dobrą nadzieją.

Jednolita, mocna postawa tego ludu, który, nie mędrkując, w powadze i skupieniu, z odziedziczonym po przodkach dostojęństwem piastowskim w giescie, spełnia swój potrójny obowiązek: obywatela, rolnika, żołnierza, leży najszacowniejszy zadatek i największa rękojmia naszej przyszłości narodowej.

Chłop, który jest rdzeniem narodu, dowiódł czasu tej strasznej wojny i codzień dowodzi tego wymowniej, że dorósł już do tego, aby stać się istotnym budowniczym naszego jutra, opar tego przedewszystkiem na pracy i obowiązku.

## Przed frontem bojowym wojsk niemieckich.

Korespondent wojenny „Corriere della Sera“, O. Bitteti, znajdujący się na zachodnim teatrze wojny, pisze:

Znalazłem się niespodzianie po stronie niemieckiej, gdy dotychczas znajdowałem się wśród francuzów. Przedostanie się poprzez linie walczących nie było dobrowolnem, lecz dziełem przypadku.

Wojskowe władze francuskie swoim rygiem przeprowadzają człowieka do ostateczności. Jadącemu z Paryża nie było dla mnie możliwością zbliżyć się do linii bojowej. Nad Aisne i Somme zostałem aresztowany po kilku kilometrach

drogi, bez apelacji. Postanowiliśmy więc z kolegami C. Scarfoglio, O. Pedrazzim obejść pozycję, udać się pociągiem pasażerskim do Lille i stąd jakimkolwiek sposobem dostać się ku Somme, aby stwierdzić, w jakim stadyum znajdują się przygotowania obu walczących na lewym skrzydle i jak daleko tu w kierunku północnym rozciąga się linia bojowa.

Nasz skromny plan miał szczęście, iż zgadzał się z planem niemieckiego sztabu głównego, który także zmierzał do rozciągnięcia frontu bojowego do morza. Zaskoczeni w pobliżu Lille potopem niemieckim, staraliśmy się dwa dni o możliwość przedostania się na stronę francuską.

Nie powiodło się nam, a nasze niepowodzenie miało ten skutek, iż byliśmy świadkami wszystkich faz nadzwyczaj interesującej walki, toczącej się pomiędzy Lille i Arras. Widzieliśmy więc blizka akcję owego kolosa germańskiego, o którym tworzą się legendy.

Podaje kolejno notatki ze swego dzienniczka: („Tournai“, Belgja). Od dwóch dni w tem ślicznym mieście belgijskiem przebywają wojska francuskie: około dwa tysiące spahisów i marokańczyków.

Z rozkazu wyższego wojska afrykańskie cofają się w kierunku na Lille. Wiadomość o tem wycofaniu się wywołuje panikę wśród ludności, która bierze nasami na dworzec i ucieka do Francji. Atoli dziś, gdy inwazyi niemieckiej nie ma, ludność przeważnie wraca do domów.

Pociągiem, jadącym z Lille, wyjeżdżamy także my, dziennikarze. Pewna dama, jadąca z dzieckiem, pieskiem i papuzką, opowiada o okrucieństwach niemieckich, zasłyszanych u osób trzecich. Przyjeżdżamy do Tournai w południe. Tłum, który na dworzec przybywa, tworzy kontrast do tłumu, który z miasta tu przybył. Ułani pojawili się w mieście; całe wojsko ma za nimi wkrótce przybyć. Ostatni pociąg wyjeżdża o 12 w południe i minut dziesięć. Dama z papugą z pociągu wcale nie wychodzi.

Przechodzimy przez most nad Skaldą i wchodzimy do miasta. Wszystkie handele otwarte; ludność jest spokojna; tylko w grupach małych mówią po cichu. Znajdujemy się na ulicy des Chapeliers. Robi się ruch w środku ulicy. Trwożliwi biegną, aby zamknąć się w domu.

Les voilà! Ils viennent! i trzech ułani na koniach, majestatycznie, trzymający lance, jadą krok za krokami. Nie słychać ani jednego głosu. Oparci o mur wszyscy patrzą na nich z respektem. W pobliżu Grande Place pierwszy ułan z rewolwerem w ręku zatrzymuje się chwilę i pyta: La chaussée de Lille?

Z pośpiechem wyciąga się pięć czy sześć rąk, aby mu wskazać drogę.

W kilka minut przybywa cyklista zmęczony, trzymając koło ręką. I on pyta się o drogę do Lille. Co krok woła głosem zmęczonym, suchym: bonjour! bonjour!

Co minutę ruch się zwiększa: nadchodzą

automobile, motocykły, patrole kołowników, ulani. Jedni idą dalej, inni zostają. Wzięto pod swoje władzę policję, magistrat i stację kolei żelaznej.

Nie ulega wątpliwości, znajdujemy się na wronie ruchu bardzo poważnego.

O godz. 4 słyszymy śpiew poważny. Pułki nadchodzą, śpiewając droga, i są z Brukseli. Przed nimi idą osoby cywilne. Są to Belgijczycy, zakładnicy i tłumacze.

Żołnierze w większej części starsi wiekiem idą szybko z wielką wesołością. Po piechocie zjawiają się baterie artylerii z działami 77-milimetrowymi i kilka pułków konnicy—ci są najmłodsi. Defilada odbywa się przed stojącą po obu stronach ludnością. Po wojsku następują wozy—w większej części wozy wzięte z Belgii, zapchane tornistrami, które wzięto żołnierzom dla ulżenia im w pochodzie.

Przed wieczorem pochód się skończył.

W mieście pozostało tylko kilka setek wojskowych, przydzielonych do sztabu generalnego, który rozgłosił się w hotelach. Wiele składów otwarto od nowa; na ławach siedzą ładne dziewczęta. Żołnierze pokryci kurzem przychodzą, aby zaopatrzyć się przeważnie w chleb i płacą gotówką brzęczącą.

W hotelu, gdzieśmy stancji, zasiadło do stołu kilku oficerów bez rąbki zdobywców. Tego wieczora nie można było zrozumieć, czemu tak wielu ludzi uszło z miasta, opuszczając własne domy i idąc na tułaczkę do Francji.

(Orchies, Francja). Rano obudził nas w Tournai łoskot kopyt końskich. Były to liczne pułki ułanów i huzarów, wybierających się w drogę do Lille. Przejżdżali bez końca, trzy godziny bez przerwy zmieszane z piechotą i artylerią ławarską pułki konnicy, ta ostatnia podobna w swych kepi żołnierzom austriackim. Do godziny 11 mieliśmy pochód wojska. Dziś jest niedziela. Ołbrzymia katedra w Tournai wypełniona wiernymi. W mistycznym wnętrzu katedry wydaje się, że wojna jest daleko, daleko. Uderzenia kopyt końskich i turkot jadących wozów dochodzi tutaj słyszony, tak iż nie przeszkadza nabożeństwu. Gdy msza się skończyła, wierni zatrzymują się przed kościołem, aby przypatrzeć się ciągnącym wojskom. Powierzyli się opiece Boga i oczekują teraz z rezygnacją dnia oswożenia.

Uciekliśmy z Tournai na kołowcach. Kołowce są w Belgii i we Francji środkiem loko-

mocy bardzo rozpowszechnionym, ale mieszkańcom odebrali kołowce żołnierze belgijscy, francuscy i niemieccy.

Z trudem je znaleźliśmy, przeszukawszy całe miasto. Kto je posiadał jeszcze, obawiał się ich pokazać. Ludność uważała nas dzień przedtem za szpiegów niemieckich w awangardzie, dziś sądziła, żeśmy szpiegami angielskimi.

W tych okolicach obcy, o ile nie jest żołnierzem, uważany jest za szpiega. Dla tego to najpierw nas obawiano się, a teraz nam pomagano.

Opuszczamy Tournai i jedziemy wprost do Orchies-Douai-Arras w nadziei, że zdołamy uciec przed inwazją niemiecką, która idzie na Lille.

Mamy obawę o przyszłość naszych kołowców, które w obecnym położeniu są dla nas jedynym środkiem szybkiego podróżowania.

Po dwóch kilometrach strach nas zdejmuje. Spotykamy jadący nam na przeciw niemiecki patrol kołowcowy. Jest to nasze pierwsze spotkanie z wojskiem niemieckim. Schodzimy z kół i pokazujemy nasze paszporty francuskie. Żołnierze nic nie rozumieją, oprócz jednego słowa: Italiani. Spoglądają okiem chciwym na nasze koła nowe; żądają tylko nazwiska tego, kto je sprzedał, aby go ukarać. Oddychamy znowu swobodnie. Znakomite chłopcy te Niemcy, wolały, i jedziemy dalej.

Spotykamy inne patrole, które nam okazują równą ufność i mijamy je. Przejżdżamy starą granicę francusko-belgijską, zredukowaną dziś do prostej tablicy. Spostrzegamy, że każdy dom, który mijamy jest spalony.

Droga pokryta gruzami. Jedziemy dalej. Spotykamy tu i owdzie kota lub psa szukającego wody, wreszcie dojeżdżamy do Douai, miejscowości liczącej 20,000 mieszkańców, Nareszcie spostrzegamy ludzi, ale są nimi żołnierze niemieccy, pomiędzy którymi znajduje się także wyższy oficer. Mówi on z pewnym księdzem i nas nie widzi. Żołnierze przyglądają się nam z ciekawością. Usiłujemy minąć ich najspieszniej, ale na ulicy, na której się teraz znaleźliśmy spotykamy znowu żołnierzy i oficerów. Aresztują nas i indagują.

Nasza podróż z Paryża do Lille i Tournai nie znajduje u nich wiary, orzekli w końcu: nic wam nie wierzymy.

Otoczeni przez czterech żołnierzy z nasadzonymi bagnietami, idziemy na miejsce, gdzie pan major rozmawiał z proboszczem.

Gdyśmy mu okazali paszporty i opowiedzieli wszystko, major zaprasza nas do domu, w którym mieści się sztab generalny.

— Pozostaniecie, panowie, tutaj naszymi gośćmi, dopóki generał o losie waszym nie zdecyduje.

Pewien podporucznik, mówiący wybornie po francusku, towarzystwa nam dotrzymuje. Patrzymy na miasto burzone. Oficer powiada, że pewien mieszkaniec, który wstąpił do Czerwonego Krzyża, zabił rannego Niemca i ranął lekarza. Mieszkańców uwiadomiono, aby z miasta wyszli i miasto spalono.

Wieczorem nie pozwolono nam zapalać światła, ażeby nieprzyjacielowi nie wskazywać kierunku. Zanim usnęliśmy, opowiadał nam sierżant szczegóły ciekawe o wypadkach wojennych, których był świadkiem.

## KRONIKA.

### Miejscowa.

(a) Z fabryk łódzkich. W fabryce Karola Eiserta, zmniejszono w tygodniu ubiegłym wysokość zapomóg, wydawanych robotnikom, mianowicie:

Zonatom przyznano zamiast rb. 1 kop. 50, tylko rb. 1; zameżnym robotnikom zamiast rb. 1 kop. 30 — tylko 80 kop.; chłopcom i dziewczętom zamiast rb. 1 tylko 50 kop.

Jako ekwiwalent, wszyscy otrzymują z fabryki węgiel i drzewo po tanich cenach. Oficjaliści fabryki pobierają nadal trzecią część stałej płacy miesięcznej.

— W fabryce wyrobów wełnianych A. Prusaka, zatrudniającej z górą 300 robotników, otrzymują nadal zapomogi w wysokości rb. 1 kop. 20 — robotnicy żonaci i robotnice zameżne, a po 1 rb. chłopcy i dziewczęta.

Majstrowie pobierają trzecią część normalnej pensji (od 10 do 20 rubli tygodniowo). Oficjaliści składu i fabryki otrzymali połowę płacy miesięcznej za ostatni miesiąc.

Służba gospodarcza fabryczna—tygodniówki od 4 do 5 rb.

(x) Nowa kuchnia robotnicza. We wtorek rozpoczęła swe czynności X kuchnia robotnicza, zorganizowana przy związku zawodowym murarzy „Łączność“. Kuchnia mieści się w lo-

19)

## NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 242).

Szukałem więc w tamtej stronie i odkryłem, że niedyskrecja ze szkoda pana Kesselbacha i Barbareuse, mogła być tylko popełniona na korzyść niejakiego Hieronima, przyjaciela jednego z urzędników agencji.

— Jakim sposobem dowiedziałeś się pan o tem?

— To moja zawodowa tajemnica, panie prezydencie. W każdym razie, gdyby mi pan nie był nakazał przyspieszać biegu rzeczy, byłbym czuwał nad wożnym i byłbym dotarł do Marca i dalej do Lupina, nie rozwiązując skiewki.

— Mój drogi panie Lenormand, polityka ma swoje konieczności.

— Być może. Ale skoro całe ministerium wie już o aresztowaniu Augusta—pan słyszał, co mówił Gourel—więc wszystkie dzienniki rozgłoszą to jutro rano. Lupin się ulotni, a i Marca nie dostaniemy.

— Na to jest tylko jeden sposób, kochany panie Lenormand.

— Jak mianowicie, panie prezydencie?

— Przysłać Marca jeszcze dziś.

— To niepodobna. Nie będę go mógł ująć aż jutro, albo pojutrze... gdy się na pocztę zgłosi.

— A jednak trzeba koniecznie.

— Och, panie prezydencie, popełniliśmy już jeden błąd, aresztując Hieronima; niech mnie pan nie zmusza do popełniania dalszych.

— Kiedy to jest koniecznym. Trzeba, ażeby jutro aresztowanie Hieronima i Marca, dwóch współników Lupina w sprawie Kesselbacha, stało się oficjalnie wiadomem.

— Ha, trudno! panie prezydencie! Dziś przed północą Marco będzie uwięziony.

Valenglay nie ukrywał zdumienia.

— Jakżeż to! więc pan wiesz prawdziwe jego imię?... i wiesz, gdzie on mieszka?

— Wiem.

— Ej, do licha! A jakim sposobem?

— Dowie się pan tego później — później, panie prezydencie!

### III.

Mała restauracyjka w ulicy Demours, prawie na rogu ulicy Bayen. Wewnątrz, siedząc przy stoliku najbliższym oszklonej ściany, stary jegomość w oliwkowym surducie i w okularach dokończył jedzenia.

Obok niego zasłona u okna jest nieco odchylona, on zaś od czasu do czasu spogląda na dom narożny po drugiej stronie ulicy. Jest to dom dochodowy, okazały, a otwarta zajezdna brama pozwala zajrzeć na podwórze, słabo oświetlone światłem, płynącym z okien mieszkań.

Zegar restauracji wskazuje dziewiątą. Uplywa jeszcze dziesięć, jeszcze dwadzieścia minut. Ale o pół do dziesiątej ktoś wchodzi i zasiada naprzeciw starego pana.

— Już, panie szefie.

— No i co?

— Nic.

— Opowiadaj... opowiadaj od samego początku.

— Otóż najpierw posłałem na rue Milton pod inicjałami T. L. B. N. telegram w tych słowach: „Przyjdę dziś w wieczór o dziesiątej. Hieronim“.

— Więc i cóż, Marco nie przyszedł?

— Nie. Od szóstej do dziewiątej nie opuściłem biura pocztowego. Uprzedziłem naczelnika i siedziałem za okienkiem pomiędzy urzędnikami.

— I nikt nie przyszedł, nie zgłosił się na pocztę?

— Nikt.

— Powiem ci, że to mnie wcale nie dziwi, gdyż Marco od drugiej siedzi u siebie w domu.

— Ach, szefie i każe mi pan mówić... Gdzież więc on jest?

— Przyjrzyj się bramie wchodowej naprzeciw. Za sobą portyera są drzwi... to są drzwi mieszkania parterowego.

— Widzę.

— On tam wszedł.

— Ale skąd pan wie, że to on?

— Z opisu, który podał Chapman i inni ludzie w Palace-Hotel.

— To on tam na parterze mieszka?

— Tak jest. Okna wychodzą na ulicę... te cztery okna, które widzisz... jedno jest oświetlone.

— Ale czy tylko pan pewien, że to jest jego mieszkanie? i kto to panu powiedział?

— Zawiele mówisz, Gourel... nie spuszczał z oczu ulicy... przychył się, jeżeli potrzeba...

— Ale gospodarz tego lokalu?...

— Nie ma się czego bać. Uprzedziłem go.

Zresztą sala o tej godzinie już się opróżniła. Oprócz p. Lenormand i Gourel'a jeden tylko jakiś jegomość palił fajkę przy sąsiednim stoliku.

Po ulicy zrzadka snuli się przechodnie, a światło latarni gazowej żywo oświecało ich twarze.

— Widzisz dobrze, Gourel?

— Widzę bardzo dobrze. Nikt nie może wyjść, ani wejść, żebym go nie zobaczył.

Nagle skoczył i twarz do samej szyby przycisnął.

— Nie! to nie do uwierzenia, szefie!

— Cóż takiego?

(D. c. n.)



kału fabryki Stajgerta przy ul. Millionowej, róg Grabowej. Obiady (zupa mięsna) w cenie 3 k. wydawane są między godz. 12—2 po poł.

(h) **Nowy sklep tani.** Zapowiedziane w dzisiejszym numerze „Rozwoju“ zebranie nadzwyczajne w Resursie rzemieślniczej (ul. Widzewska 117) ma na celu naradę nad założeniem sklepu spożywczego dla rzemieślników oraz unormowanie cen w tym sklepie.

Drożyzna w sklepach prywatnych dochodzi do tego, że wczoraj za 3-funtowy bochenek chleba brano 18 kop, czyli po 6 kop. za funt.

(a) **Dyplomy lekarskie łodzian.** W Piotrogradzie uzyskali już po wybuchu wojny dyplomy rządowe zamieszkał w Łodzi lekarze, absolwenci niemieckich uniwersytetów: dr. Szydłowski, dr. Russakówna i dr. Maszlanka, junior.

(a) **Porządki w gminie żydowskiej.** Z chwilą opróżnienia kasy miejskiej gminy żydowskiej, usunęli się w zaciśniętą jej przysięgli dobroczyńcy, Korzystając z pewnych zawikłań formalnych, dozór się rozwiązał i gmina, licząca dziesiątki tysięcy nędzarzy, pozostawiła ich na pastwę losu.

Widząc to, główny komitet obywatelski zażądał utworzenia odpowiedzialnego, choć tymczasowego komitetu gminy dla zaopiekowania się losem biedaków, obarczających całe miasto. Wczoraj tedy dokonano pod przewodnictwem p. St. Silbersteina, wyborów komitetu, składającego się z 7 osób, upoważniając go do szerokiej egzekutywy w zakresie wynajdywania środków na utrzymanie gminy żydowskiej.

W pierwszym rzędzie ma być ustalony budżet wydatków, oraz mają być wypłacone pensje zaległe oficyalistom i niższej służbie gminy.

(a) **Gdzie są lekarze łódzcy?** Brak ich wielu w naszym mieście, — a tylko co do miejsca pobytu niektórych możemy dłużej poinformować naszych czytelników.

Dr. Seweryn Sterling, w drodze powrotnej ze Szwajcaryi, poddany był przymusowej 7-dniowej kwarantannie w Salonikach, w obawie zawleczenia cholery. Obecnie dr. Sterling bawi w Odesie.

Dr. Maksymilian Kon z rodziną, oraz dr. Rosenthal z rodziną, znajdują się w Petrogradzie.

Dr. Berliner i dr. Rotwand są, jako jeńcy wojenni w Berlinie, obydwoj zdrowi, korzystają z względnej wolności.

Dr. Pański z rodziną bawi chwilowo w Mińsku.

Dr. Koziołkiewicz (senior) pracuje po za Łodzią jako lekarz wojskowy.

(a) **Osobiste.** Przez kilka dni bawił w Łodzi dr. Juliusz Becker, redaktor wydawnictw „Ullstein i Com.“, mianowicie; „Berliner Morgenpost“, „Vossische Zeitung“, w celu zbadania stanu ekonomicznego w miejscowościach Królestwa, okupowanych przez wojska niemieckie oraz zakresu i rozmiaru samopomocy społecznej.

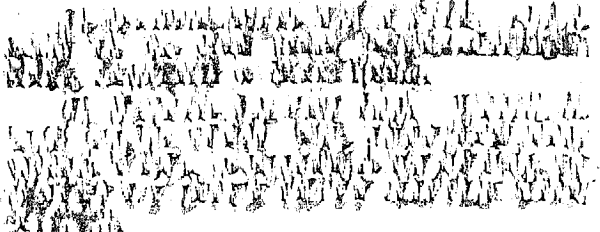
P. Becker przybył z Zagłębia Dąbrowskiego; z Łodzi udał się do Kalisza, skąd wkrótce powraca do Berlina.

(a) **Praktyczność niemiecka.** Mielśmy sposobność przekonania się o stopniu praktyczności Niemców. Jak się okazuje, wojsko niemieckie zupełnie zaniechało używania białej, płóciennej lub bawełnianej bielizny. Żołnierze niemieccy noszą koszule z czesunczy, utkanej z odpadków jedwabiu, oficerowie zaś z czystej jedwabnej czesunczy.

Materyały te piorą się w zimnej wodzie i schną w ciągu niespełna kwadransa, przytem czesuncza jest zupełnie niedostępna dla robactwa. Dzięki zastosowaniu koszul czesunczowych, w wojsku niemieckim stan zdrowia i czystości łatwo utrzymać na właściwym poziomie.

(k) **Podarunki dla żołnierzy.** W dniu wczorajszym przywieziono do Łodzi na sześciu samochodach podarunki dla żołnierzy niemieckiej armii czynnej t. zw. „Liebesgaben“, ofiarowane dobrowolnie przez ludność państwa niemieckiego. Podarunki te składają się z czekolady, konserwów i różnych łakoci, oraz przedmiotów użytecznych dla żołnierzy, mydła, pocztówek, grzebyków, bielizny i t. p.

(k) **Listy z zagranicy.** W ciągu dni ostatnich do Piotrkowa przywieziono znaczne ilości korespondencji zagranicznej, w tej liczbie przeważają listy do żołnierzy od ich rodzin.



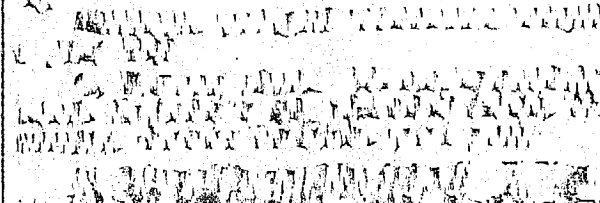
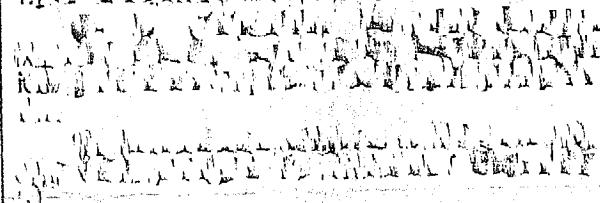
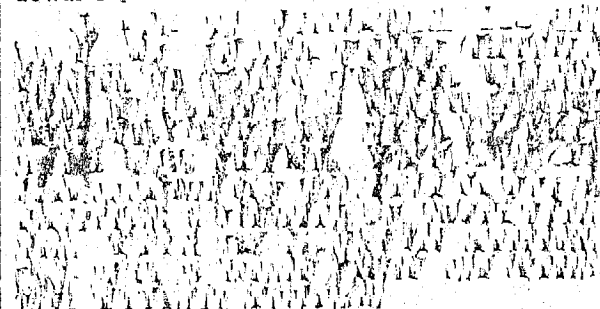
(p) **Zebranie.** Drugie zebranie w kwestyi żywnościowej odbędzie się jutro o godz. 2 po południu w Resursie ul. Widzewska 117, na które zarząd zaprasza nie tylko członków resursy ale ogół pp. rzemieślników.

**Zamiejscowa.**

(a) **Za granicą.** Dowiadujemy się, że znany publicysta i krytyk teatralny, dr. Władysław Rabski, zatrzymany został jako obcy poddany w Berlinie. Obecnie jednak uzyskał pozwolenie powrotu do kraju.

(k) **Krawcy przy armii.** Wielu krawców z Brzezina, którzy przed wybuchem wojny wykonywali obśtaunki hurtowe dla Cesarstwa, obecnie znalazło zajęcie przy intendaturze armii niemieckiej.

(d) **Potyczka pod Łęczycą.** Wczoraj przywieziono do Łodzi większą partję żołnierzy niemieckich rannych w potyczkach pod Łęczycą z podjazdami kozackimi. Pomiędzy rannymi znajdował się także oficer kozacki.



(k) **Bandytyzm w piotrkowskim.** W ciągu ostatnich dni w okolicach Piotrkowa bandytyzm rozwinął się w znacznym stopniu.

Bandyci napadają przejezdnych w lasach przydrożnych.

Wielu bandytów, pochwyconych na gorącym uczynku przez patrole pruskie, zawisło na stryczkach.

Z pośród napastowanych przez bandytów w ciągu ostatnich dni ograbiono następujących kupców łódzkich: Z. Chojackiego, Sz. Kozanowskiego, L. Reinglasa, M. Weisberga, S. Rutkowskiego i G. Rozenberga.

Kupcom tym bandyci zabrali 3,400 rubli. Bandyci operują zwłaszcza w okolicach Przedborza i Żarnowa, oraz Sulejowa.

Do okolic, nawiedzanych bandytyzmem, wysłano ekspedycje karne, zajmujące się tropieniem i wyławianiem bandytów.

**TELEGRAMY.**

**Odwrot.**

Wiedeń, 24 października. Rosyjanie ustąpili z Czerniowiec. Austriackie wojska ludność spotykała z zapalem. Wojska rosyjskie nie zrzuciły w mieście żadnych szkód.

Las Palmas. Przybył tu parowiec „Crefeld“ z załogami 13 angielskich statków, które zatopił niemiecki krążownik „Karlsruhe“. Ogólna pojemność zatopionych okrętów wynosi 60,000 tonn.

**Ginące państwo.**

Havre, 25 października. ~~Władze~~ ~~zaprzesza~~ł płaćenia długów Belgii.

**Na południu.**

Berlin, 24 października. Donoszą tutaj o przysunięciu się linii bojowej niemieckiej pod samą Dunkierkę.

**Na Dalekim Wschodzie.**

Tokio, 24 października. Forteca była ostrzeliwana przez 2 japońskie okręty wojenne. Pomagał jej przy tem angielski okręt liniowy „Tryumf“.

Ostrzeliwanie fortów nie dało żadnego rezultatu. „Tryumf“ lekko uszkodzony z fortocy.

Tokio, 24 października. Niemiecka kanonierka „Jaguar“ uszkodzona.

**Katastrofa.**

Chrystiania, 25 października. Norweski okręt „Feinland“ zatonął na morzu; załogę uratowano.

**W Augustowskiem.**

Berlin 21 paźdz. Na teatrze wojny wschodnim posuwają się wojska niemieckie za ustępującym w kierunku Osowca nieprzyjacielem. Wzięto kilka set jeńców i kilka karabinów maszynowych.

**Zawzięty admirał.**

Londyn 21 paźdz. Stwierdzono że admirał angielski, dowodzący eskadrą, stojącą przed Ostendą, chciał Ostendę bombardować po zajęciu przez Niemców; z trudem powiodło się belgijczykom go powstrzymać.

**We Francji.**

Berlin 21 paźdz. W kierunku Ypres wojska niemieckie atakowały nieprzyjaciela ze skutkiem. Walki na północ zachód i zachód Lille były bardzo zacięte. Mimo to nieprzyjaciel ustępował na całej linii.

Gwałtowne ataki, idące z okolicy Toul przeciw pozycjom na wzgórzach położonych na południe Thiencourt, odparto z bardzo ciężkimi dla Francuzów stratami.

**Zdobycz.**

Berlin, 24 października. — „Daily Telegraph“ donosi, że angielski krążownik „Yarmouth“ przeprowadził wczoraj niemiecki okręt „Ophelia“.

**Zwroćenie.**

Londyn, 24 października. — „Manchester Courier“ donosi, że król Jerzy i książę Walii zwrócili order niemieckie.

Również lord Roberts odesłał order Czarnego Orła.

**Austriackie doniesienie urzędowe.**

Wiedeń, 24 października. — W ubiegły czwartek trwały dalej bitwy na południe od Przemyśla, w których przyjmowała też udział ciężka artylerja.

Przeciwnikowi pozwolono w wielu miejscach przekroczyć San, aby go potem przyprzeć do rzeki.

W ten sposób koło Zarzeczca rosyjanom wzięto koło 1000 jeńców.

Część armii austriackiej niespodziewanie uderzyła pod Dęblinem na 2 nieprzyjacielskie dywizje jazdy, zabierając 3,600 jeńców, sztandar i 15 karabinów maszynowych.

Na Sanie monitor „Temes“ wpadł na minę i zatonął. 33 majtków utonęło, resztę uratowano.

**Mniej światła!**

Sztokholm, 26 paźdz. Oznajmiono, że latar-

nie morskie mają być na zachodnim i południowym wybrzeżu w Szwecji na razie zgaszone.

#### Recznica.

Berlin, 26 paźdź. W całym cesarstwie obchodzą uroczystość 56 rocznicy urodzin cesarzowej niemieckiej.

#### Przyjemno oczekiwanie.

Całaito, 26 paźdź. Mieszkańcy oczekują tu oblężenia miasta. Komendant wydał rozkaz, aby cała ludność cywilna opuściła twierdzę.

#### Potwierdzona pogłoska.

Wiedeń, 24 paźdź. Potwierdza się tu drogą pośrednią na Kraków, że generał gubernator warszawski Zylinski ustąpił; miejsce jego zajął generał von Esen.

#### Mobilizacja wo Włoszech.

Berlin, 22 paźdź. Z Turynu donoszą o mobilizacji włoskiej obrony krajowej, która rozpoczęła się powołaniem pod broń roku 1894.

#### I tam też.

Wiedeń, 21 paźdź. Do Kalafat przybyło bardzo wielu rezerwistów greckich, którzy powołani zostali pod broń. Parowce rosyjskie przewiozły rezerwistów z Kalafat do Cadukewac, skąd przez Niz udać się mają do Salonik.

#### Wojownicza Portugalia.

Berlin, 21 paźdź. W Gibraltarze stoi w pogotowiu szesnaście okrętów transportowych, które odpłynąć mają do Portugalii. Gubernator Gibraltaru odbył przegląd tamtejszych batalionów terytorjalnych, które razem z wojskami portugalskimi przewieziono być mają na teren wojny. Rząd portugalski powołał wszystkie rezerwy armii czynnej.

#### W niewoli.

Frankfurt, 22 paźdź. (W.T.B.) „Frankf. Ztg.“ donosi, że książę heskiego Maksymiliana, drugiego syna księcia Fryderyka Karola, wzięli Anglii w niewolę. Książę był ranny w nogę.

#### Espodycja.

Berlin, 23 paźdź. Przez bułgarski port Sisto przepłynęły okręty rosyjskie z 6,000 żołnierzy, 70 armatami i amunicją dla serbów.

#### Katastrofa.

Londyn, 24 paźdź. (Biuro Wolffa). Parowiec

„Cormoran“ najechał na miny i zatonął. Załogę przewieziono do Lowestoft.

#### Olbrzymi pożar na wyspie Borneo.

Londyn, 24 paźdź. (Biuro Wolffa). Biuro Reutersa donosi z Batawii: Gwałtowny pożar zniszczył wiele budynków w zachodniej części Borneo. Gęste chmury dymu utrudniają żeglugę morską pomiędzy Jawą a Singaporem, ponieważ reflektory są niewidzialne. (Prawdopodobnie idzie tu o wielkie szyby naftowe na tej wyspie. P.R.).

#### Francuski biuletyn wojenny.

Paryż, 23 paźdź. Na naszym lewym skrzydle poważne siły niemieckie zaatakowały Dixmude, Warnetous, Armentieres, Radinghem i la Basse.

Na innych miejscach przedsięwzięł nieprzyjaciel częściowe napady; miało to miejsce we Fricourt, na wschód od Albert, na płaskowzgórzu na zachód od Craon, w okolicy Malancourt i Woerze w Argonach i t. p. W Argonach i na południu i Woerze, francuzi odrzucili Niemców, aż do lasu Marmaro.

#### Nad Wisłą.

Niemieckie komunikaty urzędowe.

Berlin, 24 paźdź. Pod Warszawą i w Królestwie wczoraj po walce bez rezultatu panował spokój. Położenie znajduje się w zawieszeniu.

#### Zwołanie parlamentu.

Berlin, 24 października. Parlament niemiecki zwołany zostanie w początkach grudnia na krótką sesję.

#### Zapomoga.

Piotrogród, 24 października. Hr. Tołstoj wygłosił podniosłą mowę, w której wykazywał konieczność poczynienia wszelkich wysiłków, by przyjąć z pomocą ludności Królestwa Polskiego, która pierwsza padła ofiarą wojny. Przypominał on o obowiązku Rosjan, by wspomagać swych braci Polaków, którzy częściowo zostali już zrujnowani zupełnie. W tak ważnych chwilach nie powinno zwać się ani na rasę, ani na pochodzenie, ani też na wyznanie. Część zapomogi powinna być przeznaczona również dla Żydów, którzy się czują Polakami.

Rada miejska bez żadnej dyskusji przyjęła wniosek natychmiastowego wyasygnowania na razie 50,000 rb.

#### Dary nieba.

Berlin, 24 października. Nad Jańsborgiem w Prusach Wschodnich ukazał się rosyjski lotnik i rzucił dwie bomby, które jednak nie wyrządziły znaczniejszych szkód.

#### Droga pamiątka.

Kraków, 24 października. Ustupujące wojska rosyjskie zabrały z Dzikowa hr. Zdzisława Tarnowskiego i uprowadziły go ze sobą jako jeńca. Hr. Zdzisława Tarnowska pozostała na miejscu. Nie wiadomo, gdzie się obecnie hr. Zdzisław Tarnowski znajduje. Pałac dzikowski ma być nieuszkodzony.

#### Prywatno wiadomości

Kopenhaga 22 paźdź. Sprzymierzone wojska ufortyfikowały swe pozycje pod Dunkierką bardzo silnie, dokąd ściągnięto też francuski kontyngens marynarki. Stwierdza się, że wojska belgijskie dziś nie są zdolne do walki i że trzeba je przedtem zreorganizować zupełnie.

Dlatego trwać będzie dłużej, zanim z nich korzystać będą mogli Francuzi i Anglii. Wszystkie wojska niemieckie, bez których można obyć się w Antwerpii, wysłano do Ostendy, gdzie Niemcy zajmują bardzo silną pozycję.

Rosyjskiego biuletynu aż do zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy.

#### Śniegi.

Praga, 23 października. — Prasa czeska drukuje list pewnego oficera rezerwy z Serajewa, że nieomal na całej przestrzeni Bośni pada bezprzerwy śnieg.

W niektórych okolicach warstwa śniegu jest już na 25 cm. wysoka.

W dalszym brzmieniu listu znajduje się wzmianka, iż już od dawnych lat w Bośni śnieg nie spadał tak wcześnie.

Dostarczam futrami po cenach umiarkowanych suche  
**DRZEWO OPAŁOWE W SZCZAPACH**  
Zamówienia przyjmuje codziennie po godz. 10 do wól do pierwszej przed południem. **Wacław Koszowski**, ul. Widzewska 50, 1-e piętro od frontu. 2878

## Bar à la Hawetka

ul. Piotrkowska 42. 2892 ul. Piotrkowska 42.

WYDAJE: we wtorki, czwartki i niedziele — **fiaki**; w poniedziałki, środy i soboty — **golonki z grochem**.

Pałcie gaz **oszczędnie**. 3019

Pałcie w lokalach (mieszkaniach, sklepach i t. d.) tylko **po jednym płomieniu na lokal**.

Gotujcie **oszczędnie** na gazie.

**Przykręcajcie kraniki** przy kuchenkach, piecykach i t. d.

**Za nieoszczędne palenie gazu** gazownie, w interesie ogólnym, przystąpią w odnośnych lokalach do **przerwy dopływu gazu**, bez jakiegokolwiek uprzedniego wypowiedzenia.

## Hurtowo i Detalicznie

po cenach fabrycznych sprzedaje pończochy wszelkich gatunków fabryka wyrobów pończosznich

**M. ROZENFELDA, Zawadzka 5.**

Godziny sprzedaży od 10—1 i od 3—5. 2894

## Kasę ogniotrwałą

średniej wielkości, (gabinetową) w dobrym stanie, kupię tylko **tanio, Piotrkowska 41**, wyroby stalowe. 2882

## Do składu aptecznego

potrzebny zaraz starszy pracujący albo uczeń z 2-letnią praktyką na stałe zastępstwa. Oferty proszę składać w Adm. Rozwoju pod lit. „S. M. 124”. 2893

## BARDZO WAŻNE!

Kupuję stare zęby, sztuczne całe lub połamane, nawet bardzo zniszczone, **oraz wszelki szrotczarno**. Przyjmuje codziennie od 10—5 w Hotelu Centralnym: Piotrkowska 8, pokój Nr. 9. Kupuję stare złoto i srebro do 30 października. 2898

## Ktoby posiadał

## ROTACYJNY PAPIER

rolowy do drukowania zechce złożyć oferty w Adm. „Rozwoju”, Spacerowa nr. 41 pod „Papier”.

## Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje: od 9/1, do 11-ej i od 5—8. W niedziele i święta od 9/1 po 12-ej. **Telef. 26—25.** 507

## Dr. W. SMOLEŃSKI

Dyrektor Zakładu hydropatycznego w Czarnieckiej Górze zamieszkał w Łodzi przy ul. Mikołajewskiej № 37. Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi i nerwowymi; rano do 10-ej i po południu, od 4-ej do 6-ej. 2890

## Dr. L. PRYBULSKI

Poludniowa № 2, tel. 13-59.

Sp. choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie chorób skóry i włosów przy pomocy stożka wysokogórskiego (Lampa kwarcowa). Leczenie elektrycznością: elektroliza usuwanie szpeczących włosów i oświetlenie kanału (uretroskopia). Godz. przyjęć: od 8 do 2 i od 4 do 9-ej. Dla Pań osobna poczekalnia.

## Drobne ogłoszenia.

pałka od mleka do odebrania w kancelarii VI-ej Dzielnicy, Emilii 5, znaleziona na ul. Radwańskiej. 9675—1

Bardzo tanio sprzedam meble z kilku pokojów zaraz. Spacerowa 37—5. 9677—1

o wynajęcia zaraz tanio mieszkanie dla przyjezdnych rodzin. Ul. Marysińska Nr. 56. 9670—2—2

esniczy obznajmiony ze swoim fachem potrzebny jest do dóbr Łuźmierz pod Zgierzem, szczególnie na miejscu. 9676—5—1

## PRALNIA „HELENA”

Konstantynowska 6. Przyjmuje do prania bieliznę męską i damską oraz chemiczne czyszczenie garderoby. Ceny przystępne. Na żądanie odnoszenie do domów. 9628—5-G

Pies z gór św. Bernarda zabłąkany, do odebrania za zwroceniem kosztów we wsi Rętkini u J. Wieczorka w domu F. Placka. 9674—1

## Zagubione dokumenty

Józef Tomaszewski zagubił paszport wydany z gminy Nakielnica, gub. piotrkowskiej. 9672—5—1

Gustaw Ratkie zagubił kwit od paszportu wydany z fabryki Benicha. 9679-M

Skradzono paszport, wydany na imię Mikołaja Omonkowskiego z gminy Bugustawice, gub. piotrkowskiej oraz dwa weksle; jeden na rb. 50, drugi na 45 rb. 9682

Wojciech Karbowski zagubił kwit od paszportu wydany z fabryki Poznańskiego. 9675

Zaginął paszport wydany z Chelma, gm. Kłomnice, oraz książeczka z I-go Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego na imię Józefa Michon. 9380—5—1

Zaginęła przepaska za Nr. 607, dzielnica VIII, na imię Piotra Czecha. Proszę odcząć na odwach do Leonhardta. 9673—1

Zaginął portfel z paszportem na imię Mieczysława Pawlarczyka wydany z gminy Tynieć, gub. kaliskiej, oraz gotówka na sumę rb. 450. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie w Administracji Rozwoju. G-31